

**Gdynia obiecana : miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939 /
Grzegorz Piątek. – Wydanie I. – Warszawa, copyright 2022**

Spis treści

ROZDZIAŁ 1	
Gdynia to ucieczka w przyszłość.	10
ROZDZIAŁ 2	18
Choć nabrała znaczenia przez przypadek, przez splot politycznych i gospodarczych okoliczności, to od razu znaleźli się ludzie, którzy uznawali ją za miejsce, w którym dopełnia się historyczne przeznaczenie, miejsce niemalże święte.	
ROZDZIAŁ 3	40
Tym bardziej na wieloznaczną lokalną tradycję usiłowano narzucić narodową formę.	
ROZDZIAŁ 4	56
Narodowa forma spotkała się z arcy- kapitalistyczną treścią, a kaszubska wieś zamieniła się w miejsce nieskrępowanej rynkowej gry i spontanicznej urbanizacji, szybko zdobywając sobie renomę miasta amerykańskiego.	
ROZDZIAŁ 5	72
Zanim zapadła decyzja o budowie portu, obok Gdyni zaczęła powstawać Kamienna Góra - coś w rodzaju kolonii na niepewnym terytorium, do której kapitał płynął z interioru nie tylko po to, żeby się mnożyć, ale i pod hasłami „zwiększania polskiego stanu posiadania” nad Bałtykiem.	
ROZDZIAŁ 6	92
W ślad za kapitałem do Gdyni napływali ludzie - z innych regionów, ale i z zagranicy, a wieża Babel rosła mimo pomieszania języków. Powstawało miasto niemal idealnie białe, etnicznie polskie, a przez to paradoksalnie mało polskie.	
ROZDZIAŁ 7	114
W którym architektura szybko porzuciła narodowe formy i ubrała się w międzynarodowe, modernistyczne.	
ROZDZIAŁ 8	144
Władza nie mogła jednak zapanować nad tym sukcesem. Może więc w Gdyni należało wprowadzić dyktaturę? Państwo przeprowadziło ustrojowy eksperyment i postawiło na czele miasta superburmistrza - komisarza rządu podległego bezpośrednio Warszawie.	

ROZDZIAŁ 9	160
Mimo problemów i niedociągnięć port skutecznie konkurował z Gdańskiem i zagranicą, a miasto rosło, stając się przedmiotem oficjalnego kultu, który wyrażał się w projektach Bazyliki Morskiej czy gigantycznego pomnika Zjednoczenia Ziemi Polskich.	
ROZDZIAŁ 10	178
Trudno się dziwić, że tysiące ludzi wykarmionych wizjonerskimi projektami i mitem miasta sukcesu rzucały wszystko i przyjeżdżały na Wybrzeże. Na miejscu nie starczało pracy dla wszystkich. Zarabiano się niewiele, a Gdynia była najdroższym miastem w Polsce.	
ROZDZIAŁ 11	194
Wszystkie bolączki młodego miasta - od bezrobocia i sezonowości rynku pracy przez napięcia klasowe, niedowład opieki społecznej po błędy urbanistyczne - skupiały się w jed-nym, nadrzędnym problemie - mieszkaniowym. Większość gdynianek i gdynian gnieździła się w nędznych domkach, budach i barakach, które obrastały miasto i okoliczne wsie.	
ROZDZIAŁ 12	210
Na gruncie katastrofy mieszkaniowej wyrastały całe nieformalne dzielnice egzotycznych nazwach. Tak jakby bieda była czymś niepolskim, obcym, znanym z magazynów podróżniczych i filmów przygodowych. A przecież była to nasza bida, przeszczepiona z naszych wsi i miast.	
ROZDZIAŁ 13	228
Mieszkańców slumsów próbowano ratować odgórnie - siłami Towarzystwa Budowy Osiedli, które opracowywało powtarzalne projekty tanich domków - i oddolnie, z inicjatywy Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której udało się stworzyć na Grabówku namiastkę warszawskiego Żoliborza.	
ROZDZIAŁ 14	244
Hasła i rozwiązania lansowane przez miejskich i spółdzielczych działaczy podchwyciły państwowe instytucje i firmy. W ultrakapitalistycznym mieście zaczęła powstawać enklawa państwa opiekuńczego - osiedle Pagedu na Oksywiu.	
ROZDZIAŁ 15	258
W czasie gdy na peryferiach próbowano ratować mieszkańców slumsów, Śródmieście zaczęło wychodzić z kryzysu. Coraz mniej dziur w zabudowie, coraz więcej luksusowych kamienic, szkła, neonu, asfaltu. Przy głównych ulicach powstały ikoniczne budynki-transatlantyki - mieszkalny Bankowiec i biurowiec ZUS-u. Czy ponad dekadę od założenia miasta Gdynia dorobiła się swojego stylu?	

ROZDZIAŁ 16	280
Nawet najbardziej wyrafinowana komercyjna architektura gdyńskiego city nie odpowiadała jednak do końca ambicjom „morskiej stolicy Polski”. Przestrzenią godną tego tytułu miało być dopiero Forum Morskie z Bazyliką Morską, ratuszem i pomnikiem Zjednoczenia Ziem Polskich.	
ROZDZIAŁ 17	298
Przed wybuchem wojny powstał inny narodowy monument, który jednak nie zdążył się zapisać w zbiorowej pamięci - mauzoleum generała Orlicz-Dreszera. Pomnik ten splatał los Gdyni z polskimi aspiracjami kolonialnymi i dążeniem do stworzenia nowego typu człowieka - „Polaka morskiego”.	
ROZDZIAŁ 18	320
Po prawie dekadzie rządów komisarycznych sprawdzianem poparcia dla dotychczasowego kierunku rozwoju Gdyni miały być dopiero wybory samorządowe, które rozpisano na początku 1939 roku.	
ROZDZIAŁ 19	340
Wszyscy - od prawa do lewa, od Wybrzeża po stolicę - wydawali się wiedzieć, co w Gdyni nie działa, nie brakowało recept i śmiałych planów na przyszłość. Może po prostu potrzebowała więcej czasu? Czasu, który zabrano jej w 1939 roku.	
ROZDZIAŁ 20	354
Jednak czy warunki panujące pod koniec lat trzydziestych dawały szanse na zakończenie katastrofy mieszkaniowej opanowanie chaotycznego rozrostu miasta?	
ROZDZIAŁ 21	366
Może wcale nie było ratunku przed podziałem na Gdynię spełnioną i Gdynię zawiedzioną, a nierówności nie były anomalią, lecz najczystszy produkt systemu?	
ROZDZIAŁ 22	386
Te podziały widać w mieście do dziś.	
ROZDZIAŁ 23	392
A mimo to kolejne pokolenie opowiada sobie bajkę o pięknej, modernistycznej, białej Gdyni.	
Podziękowania	400
Bibliografia	402
Indeks	418